



BIULETYN

Nr 98 (1210), 18 sierpnia 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Wprowadzenie euro sposobem na zwiększenie bezpieczeństwa Litwy

Kinga Dudzińska

Litwa, w wyniku restrykcyjnej polityki monetarnej i oszczędnościowego podejścia do finansów publicznych, otrzymała ostateczną zgodę Rady Unii Europejskiej na wprowadzenie euro od stycznia 2015 r. Tym samym będzie ostatnim spośród państw bałtyckich, które przyjmie wspólną walutę. Ma to nie tylko podnieść poziom bezpieczeństwa gospodarczego, ale także wzmocnić pozycję Litwy jako partnera handlowego, szczególnie w obliczu zaostrzającej się konfrontacji UE z Rosją. Konflikt ukraińsko-rosyjski, zmieniając warunki współpracy gospodarczej w regionie, wymusił próbę uniezależnienia się od niestabilnego rosyjskiego partnera, co wywarło znaczący wpływ na centrolewicowy rząd, wcześniej sceptyczny wobec szybkiej implementacji euro.

Do dwóch razy sztuka. Litewskie władze wypełniły kryteria konwergencji – wymogi niezbędne do implementacji wspólnej waluty – odnotowując inflację na poziomie 0,6% (dopuszczalny to 1,7%) i utrzymując zadłużenie państwa poniżej 40% PKB (dopuszczalne 60%), podczas gdy deficyt budżetowy nie przewyższył 2% (wobec dopuszczalnych 3%). Jeszcze w 2006 r. Litwa nie mogła wprowadzić euro z powodu zbyt wysokiego wskaźnika inflacji (przekroczonego zaledwie o 0,1%). Jednak spełnienie kryteriów z Maastricht przez rząd litewski obecnie, w okresie zwalczania skutków kryzysu gospodarczego, było zdecydowanie trudniejsze i wymagało większej determinacji.

Recesja na rynku światowym, odnosząca się także do UE i wymagająca reformy unijnej polityki fiskalnej, oddalała perspektywę członkostwa we wspólnej strefie walutowej. Poza tym sceptycznie nastrajała zarówno litewskie elity rządzące, jak i większość zwykłych obywateli. Po wyborach parlamentarnych w 2012 r., kiedy konserwatywno-liberalny rząd Andriusa Kubiliusa utracił władzę na rzecz lewicy i populistów, deklaracje w sprawie przystąpienia do eurolandu stały się mniej wiarygodne, głównie z uwagi na roszczeniową postawę społeczeństwa, wyraźnie zmęczonego kryzysem i oszczędnościami, a jednocześnie podatnego na populistyczne hasła.

Tymczasem Litwa, podobnie jak pozostałe państwa bałtyckie, szybko usztywniła kurs swojej waluty i weszła do strefy ERM II (mechanizm kursów walutowych). Wiązało się to z wyznaczeniem stałego kursu lita, ale także z ograniczeniem zarządzania polityką monetarną państwa przez bank centralny, np. poprzez uniemożliwienie wykorzystania mechanizmu stóp procentowych. Dzięki sztywnemu kursowi lita wobec euro Litwa w praktyce była połączona z eurostrefą, lecz nadal ponosiła koszty wynikające z opłat za transfery bankowe czy z przewalutowania.

Jednocześnie kryzys gospodarczy wymagał restrykcyjnej polityki finansowej, co oznaczało konieczność cięcia wydatków i ograniczenia świadczeń społecznych (obniżenie rent i emerytur oraz płac w administracji publicznej o 20–40%). Litwa straciła wtedy wielu strategicznych inwestorów (głównie w sektorze bankowym, na rynku nieruchomości i w inwestycjach budowlanych), co wiązało się z odpływem zagranicznego kapitału i z wyraźnym zmniejszeniem siły nabywczej konsumenta krajowego. Załamanie dotknęło także sektor bankowy na Litwie, w dużej mierze zdominowany przez skandynawskie filie, a dodatkowo osłabiony aferą korupcyjną i nadużyciami w jednym z największych komercyjnych banków (Snoras) z dominującym udziałem rosyjskiego kapitału.

Entuzjazm władz a obawy społeczeństwa. Optymizm litewskich władz – wprowadzenie nie jednogłośnie (podczas głosowania w Parlamencie Europejskim związani z partiami koalicyjnymi Waldemar Tomaszewski z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie oraz lider Porządku i Sprawiedliwości Rolandas Paksas byli przeciwni wprowadzeniu euro na Litwie) – nie przekłada się na entuzjazm społeczeństwa. Nadal ponad połowa mieszkańców Litwy (52%) nie

chce euro, choć ich reakcja jest spokojniejsza niż Łotyszów i Estończyków, o czym świadczy względna równowaga na rynkach nieruchomości czy wyraźnie mniejsza chęć do inwestowania w złoto i inne metale szlachetne. Wynika to również z tego, że ze względu na niższą zamożność społeczeństwo litewskie ma mniejsze możliwości inwestycyjne.

Natomiast największe obawy przeciętnego obywatela wiążą się ze spodziewaną podwyżką cen, a w konsekwencji – z wahaniami wynikającymi z przewalutowania kredytów, wynagrodzeń oraz świadczeń społecznych, szczególnie rent i emerytur. Odpowiednie instytucje zapowiadają kontrole firm oraz bezpośrednich sprzedawców towarów i usług, jeśli chodzi o sposób przeliczania litów na euro, jednak doświadczenia państw sąsiednich wskazują, że należy przede wszystkim liczyć się z wyższymi cenami produktów pierwszej potrzeby (średnio 5% w skali roku). Świadczą o tym rosnące już ceny – na kilka miesięcy przed wprowadzeniem euro i zanim sprzedawcy zostali zobowiązani do informowania o cenie w obu walutach (sierpień 2014 r.). Tymczasem Litwini wciąż oczekują na wyrównanie wynagrodzeń z okresu załamania gospodarczego w latach 2008–2010. Przedmiotem debaty publicznej jest też podniesienie płacy minimalnej do 1200 litów (1400 PLN), a także wysokie koszty, jakie Litwa będzie musiała ponieść, wchodząc do strefy euro. W związku z utworzeniem Europejskiego Mechanizmu Stabilności (ESM) państwa członkowskie muszą odprowadzać środki na poziomie od 0,8 do 3,6 mld euro, głównie w celu wzmocnienia systemów zabezpieczeń fiskalnych i wsparcia finansowego. Właśnie te zobowiązania miały spowodować podwojenie estońskiego długu publicznego (obecnie 1,6 mld euro).

Uwarunkowania regionalne. Choć przyjęcie euro przez Litwę wydaje się logicznym następstwem zapoczątkowanej jeszcze w latach 90. strategii integracji europejskiej, to planowana data wprowadzenia wspólnej waluty stanowi wypadkową różnych uwarunkowań geopolitycznych. Konflikt ukraińsko-rosyjski zmobilizował rządzącą lewicę do wycofania lita, zwłaszcza że Litwa definiuje swoje bezpieczeństwo bardzo szeroko, także w wymiarze gospodarczym. Rosja zaś pozostaje jej ważnym partnerem handlowym i utrzymuje się wśród głównych eksporterów i importerów (o średnim udziale ponad 10% w wymianie towarowej). Nie da się pominąć roli rosyjskiego kapitału w gospodarce litewskiej, która odczuwa każde zaostrenie relacji na linii Moskwa–Wilno. Dlatego partie lewicowe – generalnie opowiadające się za zacieśnieniem współpracy z rosyjskimi partnerami – zgłosiły konieczność poszukiwania alternatywnych rynków, które zapewnią większą stabilność. W porównaniu z pierwszymi pięcioma miesiącami 2013 r. eksport litewskich produktów mięsnych i spożywczych do Rosji w analogicznym okresie br. zmniejszył się o ponad 11% – nastąpiło to więc jeszcze przed wprowadzeniem przez Rosję w sierpniu br. rocznego zakazu ich importu z terenu UE, USA, Australii, Kanady i Norwegii. Jednocześnie litewska agencja Versli Lietuva zamierza przeznaczyć 2,5 mln litów na promocję krajowego eksportu. Litwa jest też raczej sceptyczna, jeśli chodzi o ewentualne unijne odszkodowania w związku z rosyjskimi sankcjami, mogącymi skutkować spadkiem litewskiego PKB o 0,2%.

Euro ma przyciągnąć zagranicznych inwestorów, co jednak może okazać się problematyczne, gdy Litwa dołączy do strefy euro jako ostatnie spośród państw bałtyckich, podczas gdy to Estonia ma najbardziej transparentne zasady funkcjonowania rynku w regionie. Inwestorzy zagraniczni traktują ten region całościowo, co nie do końca jest słuszne, gdyż są to rynki nieco zróżnicowane, przede wszystkim pod kątem kultury biznesowej. Litwa musiała jednak podjąć decyzję o wprowadzeniu euro, o tyle niełatwą, że wymagającą utrzymania względnie restrykcyjnej polityki finansowej przy rosnącym niezadowoleniu społeczeństwa. Ponadto z uwagi na zbrojne działania Rosji na Ukrainie władze litewskie muszą nie tylko wyrównać wydatki związane z sektorem zbrojeniowym i dokapitalizować armię, lecz także – w obliczu nacisków zewnętrznych – zwiększyć poziom finansowania obronności kraju do 2% PKB (w latach 2008–2010 finansowanie armii zmniejszyło się o ponad 30% i utrzymuje się teraz na poziomie niespełna 1% PKB).

Wnioski. Konsekwentna polityka władz Litwy ma na celu zacieśnianie integracji gospodarczej, obecnie spowolnionej z uwagi na kryzys gospodarczy i fiskalny w strefie euro. Na tę politykę wpłynął również konflikt ukraińsko-rosyjski, tym bardziej że Litwa jako pierwsza spośród państw bałtyckich skrytykowała agresję Rosji na Krym, domagając się większego zaangażowania NATO na zewnętrznych granicach UE. Wprowadzenie euro ma podnieść poziom bezpieczeństwa ekonomicznego, zwłaszcza że odczuwalne są już wahania wynikające z niestabilnych relacji handlowych z Rosją.

Litewskie władze liczą na zwiększenie konkurencyjności i przyciągnięcie kapitału zagranicznego, czemu będzie służyć także zacieśnienie współpracy z rynkami wschodnimi. Wprowadzenie euro ma się też przyczynić do tworzenia nowych miejsc pracy i zachowania wzrostu gospodarczego w kolejnych latach. Przede wszystkim jednak jest to warunek sine qua non stabilizacji gospodarki w celu utrzymania konkurencyjności wobec pozostałych państw bałtyckich, już funkcjonujących w strefie euro. Z polskiej perspektywy wprowadzenie euro przez Litwę faktycznie poprawi stabilność w regionie, z uwagi na uregulowanie sytuacji na rynkach państw bałtyckich, ale jednocześnie może spowodować wahania na rynku polskim, szczególnie w związku z rosyjskimi sankcjami. Polska eksportuje produkty spożywcze na rynek litewski, silnie powiązany z rosyjskim. Polskie towary mogą więc utracić dotychczasowych odbiorców zarówno w Rosji (ze względu na sankcje), jak i na Litwie (wskutek zwiększonej konkurencji).